

PODRÓŻE



Syberia. nieuchwytny majestat i urok nieskalanej przyrody, a także srogi niegościnny klimat. Zapewnia głębokie wzruszenia i niebywałą przygodę niczym z zakurzonych stron książek Jacka Londona

Oto fragmenty VIII wydania wznowionej i uaktualnionej „Syberii” Jacka Palkiewicza. Weteran Sahary, Borneo i Nowej Gwinei przez pół wieku kierował wieloma wyprawami w poszukiwaniu osobliwości ginących cywilizacji, niezwykłych zjawisk i ludzi osiadłych w odległych regionach. Podczas pięciu dekad reporterskich podróży był na zauralskich rubieżach nieskończoną ilość razy, dzięki czemu poznał najdalsze zakątki Syberii.

JACEK PALKIEWICZ

Dzisiaj trudno byłoby się obejść bez internetu, telefonu i tuzina innych wygod, do których się przyzwyczailiśmy. Dlatego z bezgranicznym szacunkiem odnoszę się do mieszkańców bezkresnych zauralskich przestrzeni, których pokonanie wymaga pięciu dni nieprzerwanej jazdy pociągiem. W wyjątkowo srogich warunkach klimatycznych, w kontrolce do współczesnego świata, w symbiozie z nieskazaną naturą na peryferiach cywilizowanego świata żyje specyficzny gatunek ludzi – Sybiracy.

**Korupcja na każdym poziomie życia**

Rdzenni Sybiracy to mało wymagający od codziennego życia, potkownie kolonizatorów gotowi do wyjątkowych poświęceń, potrafili akceptować wszelkie trudności życia na przesiąkniętej ubóstwem głębokiej prowincji. Miałem możliwość dobrze poznać tych zahartowanych, wyróżniających się dobrym zdrowiem, prawdziwą siłą i odpornością ludzi, przystosowanych do życia w surowych syberyjskich warunkach, a przy tym niezwykle prostodusznych, niesłychanie serdecznych, uczynnych i nad wyraz gościnnych. Syberia jest regionem różnicowanym pod względem etnicznym. Jawi się jako etniczno-kulturowa mozaika. Obok Rosjan, na powierzchni równej Europie, żyją Czuczki, Niency, Jakuci, Czuwany, Ewenkowie, Dolganie, Altajczycy, Tuwincy, w sumie ponad 30, często koczow-

niczych narodów, których sposób życia nie zmienił się znacząco od stuleci. Jeszcze niedawno za worek ryżu oddawali beczkę kawioru z jesiotra, a za kilogram cukru skórę sobola. Jest ich niecałe 2 miliony, czyli 6 procent z 31-milionowej populacji Syberii. Trudnią się hodowlą reniferów, mieszkają w czumach i raz na kilka miesięcy zakupują przywiezione helikopterem produkty żywnościowe.

Planeta Syberia, ważne ognio przemysłu, stanowi nieskończony rezeruar bogactw naturalnych Rosji. To tu znajdują się największe na świecie zasoby surowców naturalnych, w tym drewna, cennych metali, a przede wszystkim ropy naftowej, gazu ziemnego, nie mówiąc o rozwiniętym przemyśle ciężkim.

Wspominam to wszystko, co tworzy dzisiejszą rzeczywistość przesiąkniętej bylejakością „głębinki”, czyli głębokiej syberyjskiej prowincji, nieograniczone przestrzenie, wyglądające bajkowo, niepowtarzalnym uroku cerkiew w Krasnojarskim Kraju, od stuleci tradycyjny element tutejszego krajobrazu, utykającą kobietę niosącą ze studni wiadra z wodą, albo skromny hotel robotniczy bez podstawowych wygod, gdzie na pytanie, jak się wam żyje, zwykle odpowiadał: „normalno”. To trudny do zrozumienia dla Europejczyka termin, bo nie przywykłe do narzekania rosyjskie społeczeństwo porównać można do mieszkańców starożytnej Sparty, którzy słynęli z niewielkich wymagań, prostoty obyczajów i surowej dyscypliny wewnętrznej. Ważnym czynnikiem w tym temacie jest

także dość powszechne rosyjskie lekceważenie dla wygod życia codziennego.

Kiedy z sentymentem oglądam zdjęcia z moich zauralskich wypraw i widzę zdefor-mowaną przez permafrost drewnianą chatkę kłaniającą się przed domową ikoną babuszkę, przygarbiona od pełnego znoju życia, czy szlachetnego Konstantina, inżyniera w wataowanej fułdże za kierownicą rozklekotanej lady albo sprzedającą pierożki, skromną Aksanę, cieszącą się z najdrobniejszych przyjemności, trudno mi jest uwolnić się od niepokojącej uczucia i zachować obojętność na myśl o „nowych ruskich” milionerach.

Po rozpadzie imperium sowieckiego, w okresie anarchii politycznej i ogólnego zamętu w latach prezydentury Borysa Jelcyna, butnego bohatera kontrewolucji, doszło na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku do drapieżczej, rabunkowej prywatyzacji, która objęła wszystkie krajowe zasoby naturalne, surowce paliwowe-energetyczne, nieruchomości, konkretny wydobywcze, kompleksy wojskowo-przemysłowe i przemysłu rolnicze, imperia medialne, banki czy najistotniejsze segmenty sektora finansowego. Kto był w bliskich układach z otoczeniem prezydenta, a zwłaszcza z nim samym, w krótkim czasie dorobił się fortuny. Bywało też, że tam gdzie istniały zyskowe przedsiębiorstwa, kliku spryciarzy powiązanych z partyjnymi bossami, szefami tajnych służb i strukturami mafijnymi, rozkupywało je za bezcen, czyli za przysłowio-

wego rubla. Poprzez spółki akcyjne rozdzielono między wszystkimi obywatelami kraju majątek państwowy w formie czeków, za które mogli wykupywać akcje przedsiębiorstw. To wszystko okazało się monstrualnym przekrętem. Kadry administracyjne doprowadzały do rękomego bankrutstwa i zdesperowani robotnicy na gwalt, za kopiejkę sprzedawali swoje akcje nowo powstałej warstwie menedżerów. W ten sposób całe bogactwo narodowe znalazło się w rękach kasty milionerów, która spieniężała mienie państwowe, by następnie zalegalizować je na Zachodzie.

Korupcja i mafijność w post-sowieckiej Rosji, gdzie brak jest

kultury porządku prawnego, przeniknęła do najwyższych kręgów władzy oraz organów bezpieczeństwa i trawi wszystkie, na każdym poziomie życia. Państwo jest zdemolowane, a „czynownicy”, urzędnicy uwikłani w układy z nowo narodzonymi magnatami, za „owo uwikłanie” otrzymują prezenty, kasty milionerów, która spieniężała mienie państwowe, by następnie zalegalizować je na Zachodzie.

Korupcja i mafijność w post-sowieckiej Rosji, gdzie brak jest



Wydanie VIII, poprawione, Świat Książki, Warszawa 2023



Jeden z ostatnich szamanów na Syberii (1. z lewej). Władza sowiecka wydała im bezpardonową walkę

mie 700 zł, zajmuje czwarte miejsce na świecie, jeżeli chodzi o liczbę miliardów. W 2020 roku było ich ponad stu, a zwykłych gigantów o zasobach nie mniejszych niż milion dolarów, było 170 tysięcy. Przepaść między dochodami najbogatszych i najbiedniejszych Rosjan nie ma sobie równej na świecie.

Łączna wielkość aktywów „nuworyszów”, którzy w niejasnych okolicznościach dorobili się bajecznych fortun, wynosi 455 miliardów dolarów, podczas gdy 315 miliardów z nich znajduje się za granicą. Większość krezusów posiada paszporty innych państw i mieszka praktycznie na stałe w Londynie, Szwajcarii, Nowym Jorku czy w Toskanii. Każdy wysoki prokremowski polityk musi mieć wille na Lazurowym Wybrzeżu, nad jeziorem Como czy na Florydzie. Normą jest też posiadanie jachtu z ładowiskiem dla helikoptera i „garażem” na motorówki i skutery wodne, gadżetów kąpiących od diamentów, Bentleyów i numerów z przyciemnianymi szybami oraz zegarków za kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Dzieci tych bogaczy uczą się w najlepszych szkołach i studiują na najlepszych uniwersytetach. Urlop najchętniej spędzają na egzotycznych wyspach, a weekend w swoim śródziemnomorskim kompleksie rezydencjalnym, lecąc tam prywatnym boeingiem.

Owładnięci manią posiadania ludzie muszą też być właścicielami łącej w dziedzinicy lesie Rubliwki, podmoskiewskiego rezerwu milionerów, gdzie najskromniejszy, otoczony kordonem ochrony penthouse, ma wartość wielu milionów dolarów. To planeta glamour, symbol sukcesu prominentnych rosyjskich elit, prezydenta Rosji, zasobnych artystów, reki- nowych finansjery i uznanych aktorów czy parlamentarnych dynitarzy. Absolutnym obowiązkiem każdego szanującego się dorobkiewicza jest posiadanie też wyselekcjonowanego, pełnego blichtru, nieob- tocznie drogiego apartamentu w nowoczesnej dzielnicy finansowej w Moskwie. Stolica Rosji stała się symbolem rozpasanego rosyjskiego konsumpcjonizmu, gdzie włoski i francuski luksus spotęgowała słowiańska fantazja. Takiego skupienia elitarnych sklepów nie ma w żadnej postkomunistycznej stolicy. I jeszcze jeden nieroz- dzielny element rosyjskiej śmietanki wysokiego statusu to nałożnice, w najlepszym guście chęć, obsypywane przez sponsorów, biżuteria, mieszkaniami i limuzynami.

Zródła dochodów rosyjskich krezusów, fundament kapitalizmu oligarchicznego i państwo-

wo-klanowego, wysłedził i upublicznił Aleksiej Nawalny, symboliczny lider walki z prze- kupstwem. Wykazując się niezwykłą determinacją i odwagą osobistą, wniósł niepomier- ny wkład w demaskowanie wszechobecnej korupcji ludzi na szczytach władzy. Zebrał setki druzgocących dowodów na to, że wszyscy urzędnicy państwowi deklarowali w swoich dochodach sumy, które odpowiadają ich oficjalnym zarob- kom, czyli rzędu 4 tysięcy dola- rów. Nie oszczędził i Putina. Wyniki śledztw prowadzących przy pomocy sztabu prawni- ków i researcherów Nawalny z dużą kreatywnością nagła- śniał w mediach społeczności- wych, opowiadając się w ten sposób za koniecznością zdecy- dowanej walki z korupcją i nad- użyciami. Za jakie pieniądze „żuliki” i „wory”, po prostu zło- dzieje, jak ich pogardliwie na- zywa, kupili wszystkie swoje dobra? Oficjalnie te gigantyczne majątki należą do ich matek, żon, wnuków, braci itp. Ma się rozumieć, wszelkie te bogactwa zostały nabyte przez firmy za- rejestrowane w rajach podatko- wych. Odpływ kapitału prywat- nego nie pozostawia żadnego śladu i nie jest uwzględniany w budżecie. Zjawisko ukrycia majątku przed fiskusem jest w Rosji regułą.

Korupcja nie pojawiła się wczoraj. Ta patologia sięga czasów carskiej Rosji. Pisał o niej Mikołaj Gogol w sztuce „Rewizor”. Wspomina o niej także Antoni Czechow: „W ca- łym mieście nie znam ani jednego uczciwego człowieka”. Istniały nawet cenniki określa- jące wartość łapówek w zależ- ności od usługi zapewnionej przez skorumpowanego urzęd- nika. W 1913 roku niejaki Wiktor Skibniewski pisał, że łapowni- ctwo zaczyna się od najniższych szczebli hierarchii społecznej, a kończy na najwyższych. Jest tak bez miary rozpowszechni- one, że każdy mieszkaniec Rosji w takiej lub innej formie musiał się z nim zetknąć. Wszelo ono niejako w krew społeczeństwa, wszyscy je tolerują i korzystają zeń czynnie lub biernie

**Pamięć o Dybowskim na Kamczatce**

Owocny okazał się pobyt na Kamczatce, której dzikość, bezdroża i niedostępność oneśmiała nam wytrwałego podróżnika. Szokuje odkry- cia w 1941 roku kolorowa mozai- ka Doliny Gejzerów, gdzie tytaniczne siły wyzwalają z wnętrza planety fumarole i błotniste kipielenie dantejskiego piekła. Podczas spotkania z gubernatorem Władimirem Pluchinem, w którym udział wzięli minister turystyki i dyrektor do spraw turystyki, zapropono- wano projekt multimedialny – konkurs propagujący doro-

sprawcami korupcji, w mniej- szym lub większym stopniu, zmuszone były do uczestnictwa w tym procederze.

Wakty nie patrzeć, ówczesny zakres korzyści majątkowych wyniesionych z naruszenia prawa nie może się równać z dzisiejszym. Wcześniej spo- łeczeństwo nie było bogate, ale podstawowe potrzeby ludzi zaspokajał system. Nie było też tak gigantycznego poziomu korupcji, nie wręczano miliona- wych kopert, przysługi ograni- czały się zwykle do rewanżu

bezpłatnym mieszkaniem, talo- nem na samochód, daczą, możliwością zakupów deficyto- wych towarów czy paszportem na wyjazd za granicę. Po zakoń- czeniu epoki sowieckiej duża część ludzi znalazła się na gra- nicach ubóstwa i nie dziwnego, że dzisiejsze bogactwo oligarchów i elit rządowych musi razić.

**Pamięć o Dybowskim na Kamczatce**

Waczeni w nią byli nie tylko urzędnicy wszystkich szczebli administracji, ale również masy obywatelskie, które będąc jed- nocześnie ofiarami i współ-

bek Dybowskiego, który tutaj znalazł swoją drugą ojczyznę. Pomysł został przyjęty i wład- ce regionu obiecały objąć przedsięwzięcie swoimi patro- natem. Wykorzystując okrągłą, 180. rocznicę urodzin [Bene- dykta] Dybowskiego, lokalne mass media odpowiednio go nagłośniła, zapowiadając, że na zwycięzka konkursu czeka wycieczka do kraju badacza. Ogłoszenie wyniku będzie połączone z wmurowaniem tablicy pamiątkowej na cen- tralnej ulicy miasta.



Ojmiakon. światowy biegun zimna (rekordowa temp.: -72 st. C). Łodówka jest tutaj mało przydatna

Kilka godzin później do kampanii medialnej dołączył Aleksiej Aleksiejew, burmistrz Pietropawłowska, który oświadczył, że rozważy także możliwość nadania imienia Dybowskiego jednej z ulic w nowej dzielnicy. Dziennikar- ka Radia SW Wiera Stupniko- wa skomentowała to w swoim programie: – Dybowski zasłużył nie na tablicę, a na duży pomnik! Dyrektor Kronockiego Parku Narodowego, Tichon Szpi- lenok, zdradził nieopatrznie, że zamierzał nazwać park imieniem Polaka, który był jego pomysłodawcą. Intencja została jednak stordedowana – z powodu Smoleńska”. Po chwili postarał się załagodzić polityczny incydent: – Nie możemy zapominać o historii badania Kamczatki. Na pewno okazały nam się potrzebne do realizacji projektu fotograficz- nych, który z aparatem w dłoni przemierzył siedemdziesiąt krajów na sześciu kontynentach. Grzegorz jest między in- nymi założycielem wrocław- skiej Szkoły Fotografowania dla Podróżników, miłośnikiem historii oraz entuzjastą obcych kultur – świetnie uzupełnienie naszej wyprawy. W Pietropaw- łowsku dopisała mu nie tylko pogoda, ale i prawdziwy wysyp fotograficznych tematów – w Cerkwi Trójcy Przenajświęt- szej dokumentuje 1025. roczni- cę chrztu Rusi Kijowskiej, dzień później z najbliższych od- ległości fotografuje defiladę z okazji Dnia Floty, barwne imprezy towarzyszące, a wie- czorami niezwykle malownicze zachody słońca.

Misja „Szlakiem polskich badaczy Syberii” zakończyła się sukcesem. Osiągnięciem tutaj to, czego nie był w stanie załatwić kilkanaście lat temu mój guru, profesor Antoni Kuczyński, autor książki o wzięciu polsko-rosyjskich w XIX wieku. Po długich zmaganiach z admini- stracyjną biurokracją, gubernator Władimir Pluchin udzielił zgody na wmurowanie tablicy memorialowej na cześć Bene- dykta Dybowskiego.

Ważną rolę w odradzeniu się polskości na Syberii ma działal- ność naszego księży, którzy umacniają świadomość religij- ną i narodową, nadrabiając w ten sposób straty w dziedzi- nie życia duchowego mniejszo- ści polskiej spowodowane przez dziesiątki lat polityki ateistycznej. Książka Jan Radoń, 207 centymetrów wzrostu, jest postacią dostrzegalną w Pietro- pawłowsku Kamczackim. Były koszykarz przemyskiej Polonii zarządza największą parafią świata, której terytorium jest

– Dybowski wniósł niebywa- ły wkład w rozwój Kamczatki, to oczywiste. Popieram promowa- nie takich osób poprzez utrwa- lanie w różny sposób ich pa- mięci. Na Kamczatce było wiele zasłużonych osób, wśród nich – naukowcy i badacze nie tylko z Polski, ale także i z innych krajów oraz z Rosji. Wielu z nich zostało niestety zapomnianych. Nie szedłoby więc uznanie konsul generalny RP w Irkucku Marek Zieliński: – Wysoce oceniam tę inicja- tywę. Można mieć nadzieję, że nie ograniczy się ona do natury pamięci historycznej, ale bę- dzie również miała istotne znaczenie dla współczesnych stosunków rosyjsko-polskich. Z dostępnych doniesień prasow- ych – zarówno tutejszych, jak i w kraju – wyraźnie wynika, że ideę zbliżenia Polaków i Rosjan dziennikarze przyjęli nad wy- raz życzliwie. Często widoczne jest przekonanie, że przynaj- mniej część opinii publicznej oczekuje podobnie smiałego ruchu, chociaż nie zawsze on odzwierciedla codzienne na- stroje. Nie ma wątpliwości, że medialnie przyjazna atmosfera wywołała pozytywny wpływ na nastroje w społeczeństwie, tworząc okazję do przywró- cenia obopólnego zaufania.

Wyprawa rzeczywiście odbiła się głośnym echem w czolowych rosyjskich mediach oraz w lo- kalnych źródłach masowego przekazu. Temat śledziła oficjal- na agencja informacyjna Fede- racji Rosyjskiej Itar-Tass oraz Ria Novosti. Dwa razy w dzienniku rządowym „Rossijskaja Gazeta” pisała Marianna Rokossowska, sporo miejsca poświęciła ceniony w środowisku biznesowym i inteligencji centrowy dziennik „Niezawisimaja Gazeta”, a „No- wyje Izwiestia”, które wraz z „Rzeczpospolitą” objęły projekt patronatem medialnym, drukowały cykl relacji. Misję wysoce oceniła moskiewska Fundacja „Rosyjsko-Polskie Centrum Dialogu i Porozumie- nia”, której celem jest podejmo- wanie i wspieranie działań na rzecz polepszenia stosunków między naszymi państwami. Na swojej stronie internetowej za- mięściła serię informacji, pod- kreślając wkład prywatnej in- icjatywy w ocieplenie relacji międzyludzkich, który daje szansę na ułożenie lepszych stosunków między Warszawą a Moskwą. Sławomir Popowski, były wieloletni korespondent „Rzeczpospolitej” w Moskwie, zauważył: „Nie mamy wyjścia, po prostu jesteśmy skazani na współpracę. Czas najwyższy na uaktywnienie naszej polityki wschodniej”.

Jestem świadom, że w obu krajach istnieje siła, której nie zależy na ocieplaniu tych rela- cji, ale na zszczęściu to nie one będą decydować o naszych lo- sach. Dla nas, ludzi dobrej woli, niewybaczalnym błędem było- by zrezygnowanie z dialogu i pojednania. Niestety, moje wysiłki przymierza i zgodnego pożyicia, jak się okaże, poniosły porażkę.

Przy tej okazji gubernator oświadczył: – Dybowski wniósł niebywa- ły wkład w rozwój Kamczatki, to oczywiste. Popieram promowa- nie takich osób poprzez utrwa- lanie w różny sposób ich pa- mięci. Na Kamczatce było wiele zasłużonych osób, wśród nich – naukowcy i badacze nie tylko z Polski, ale także i z innych krajów oraz z Rosji. Wielu z nich zostało niestety zapomnianych. Nie szedłoby więc uznanie konsul generalny RP w Irkucku Marek Zieliński: – Wysoce oceniam tę inicja- tywę. Można mieć nadzieję, że nie ograniczy się ona do natury pamięci historycznej, ale bę- dzie również miała istotne znaczenie dla współczesnych stosunków rosyjsko-polskich. Z dostępnych doniesień prasow- ych – zarówno tutejszych, jak i w kraju – wyraźnie wynika, że ideę zbliżenia Polaków i Rosjan dziennikarze przyjęli nad wy- raz życzliwie. Często widoczne jest przekonanie, że przynaj- mniej część opinii publicznej oczekuje podobnie smiałego ruchu, chociaż nie zawsze on odzwierciedla codzienne na- stroje. Nie ma wątpliwości, że medialnie przyjazna atmosfera wywołała pozytywny wpływ na nastroje w społeczeństwie, tworząc okazję do przywró- cenia obopólnego zaufania.

Wyprawa rzeczywiście odbiła się głośnym echem w czolowych rosyjskich mediach oraz w lo- kalnych źródłach masowego przekazu. Temat śledziła oficjal- na agencja informacyjna Fede- racji Rosyjskiej Itar-Tass oraz Ria Novosti. Dwa razy w dzienniku rządowym „Rossijskaja Gazeta” pisała Marianna Rokossowska, sporo miejsca poświęciła ceniony w środowisku biznesowym i inteligencji centrowy dziennik „Niezawisimaja Gazeta”, a „No- wyje Izwiestia”, które wraz z „Rzeczpospolitą” objęły projekt patronatem medialnym, drukowały cykl relacji. Misję wysoce oceniła moskiewska Fundacja „Rosyjsko-Polskie Centrum Dialogu i Porozumie- nia”, której celem jest podejmo- wanie i wspieranie działań na rzecz polepszenia stosunków między naszymi państwami. Na swojej stronie internetowej za- mięściła serię informacji, pod- kreślając wkład prywatnej in- icjatywy w ocieplenie relacji międzyludzkich, który daje szansę na ułożenie lepszych stosunków między Warszawą a Moskwą. Sławomir Popowski, były wieloletni korespondent „Rzeczpospolitej” w Moskwie, zauważył: „Nie mamy wyjścia, po prostu jesteśmy skazani na współpracę. Czas najwyższy na uaktywnienie naszej polityki wschodniej”.

Jestem świadom, że w obu krajach istnieje siła, której nie zależy na ocieplaniu tych rela- cji, ale na zszczęściu to nie one będą decydować o naszych lo- sach. Dla nas, ludzi dobrej woli, niewybaczalnym błędem było- by zrezygnowanie z dialogu i pojednania. Niestety, moje wysiłki przymierza i zgodnego pożyicia, jak się okaże, poniosły porażkę.

Przy tej okazji gubernator oświadczył: – Dybowski wniósł niebywa- ły wkład w rozwój Kamczatki, to oczywiste. Popieram promowa- nie takich osób poprzez utrwa- lanie w różny sposób ich pa- mięci. Na Kamczatce było wiele zasłużonych osób, wśród nich – naukowcy i badacze nie tylko z Polski, ale także i z innych krajów oraz z Rosji. Wielu z nich zostało niestety zapomnianych. Nie szedłoby więc uznanie konsul generalny RP w Irkucku Marek Zieliński: – Wysoce oceniam tę inicja- tywę. Można mieć nadzieję, że nie ograniczy się ona do natury pamięci historycznej, ale bę- dzie również miała istotne znaczenie dla współczesnych stosunków rosyjsko-polskich. Z dostępnych doniesień prasow- ych – zarówno tutejszych, jak i w kraju – wyraźnie wynika, że ideę zbliżenia Polaków i Rosjan dziennikarze przyjęli nad wy- raz życzliwie. Często widoczne jest przekonanie, że przynaj- mniej część opinii publicznej oczekuje podobnie smiałego ruchu, chociaż nie zawsze on odzwierciedla codzienne na- stroje. Nie ma wątpliwości, że medialnie przyjazna atmosfera wywołała pozytywny wpływ na nastroje w społeczeństwie, tworząc okazję do przywró- cenia obopólnego zaufania.

Wyprawa rzeczywiście odbiła się głośnym echem w czolowych rosyjskich mediach oraz w lo- kalnych źródłach masowego przekazu. Temat śledziła oficjal- na agencja informacyjna Fede- racji Rosyjskiej Itar-Tass oraz Ria Novosti. Dwa razy w dzienniku rządowym „Rossijskaja Gazeta” pisała Marianna Rokossowska, sporo miejsca poświęciła ceniony w środowisku biznesowym i inteligencji centrowy dziennik „Niezawisimaja Gazeta”, a „No- wyje Izwiestia”, które wraz z „Rzeczpospolitą” objęły projekt patronatem medialnym, drukowały cykl relacji. Misję wysoce oceniła moskiewska Fundacja „Rosyjsko-Polskie Centrum Dialogu i Porozumie- nia”, której celem jest podejmo- wanie i wspieranie działań na rzecz polepszenia stosunków między naszymi państwami. Na swojej stronie internetowej za- mięściła serię informacji, pod- kreślając wkład prywatnej in- icjatywy w ocieplenie relacji międzyludzkich, który daje szansę na ułożenie lepszych stosunków między Warszawą a Moskwą. Sławomir Popowski, były wieloletni korespondent „Rzeczpospolitej” w Moskwie, zauważył: „Nie mamy wyjścia, po prostu jesteśmy skazani na współpracę. Czas najwyższy na uaktywnienie naszej polityki wschodniej”.

Jestem świadom, że w obu krajach istnieje siła, której nie zależy na ocieplaniu tych rela- cji, ale na zszczęściu to nie one będą decydować o naszych lo- sach. Dla nas, ludzi dobrej woli, niewybaczalnym błędem było- by zrezygnowanie z dialogu i pojednania. Niestety, moje wysiłki przymierza i zgodnego pożyicia, jak się okaże, poniosły porażkę.

Przy tej okazji gubernator oświadczył: – Dybowski wniósł niebywa- ły wkład w rozwój Kamczatki, to oczywiste. Popieram promowa- nie takich osób poprzez utrwa- lanie w różny sposób ich pa- mięci. Na Kamczatce było wiele zasłużonych osób, wśród nich – naukowcy i badacze nie tylko z Polski, ale także i z innych krajów oraz z Rosji. Wielu z nich zostało niestety zapomnianych. Nie szedłoby więc uznanie konsul generalny RP w Irkucku Marek Zieliński: – Wysoce oceniam tę inicja- tywę. Można mieć nadzieję, że nie ograniczy się ona do natury pamięci historycznej, ale bę- dzie również miała istotne znaczenie dla współczesnych stosunków rosyjsko-polskich. Z dostępnych doniesień prasow- ych – zarówno tutejszych, jak i w kraju – wyraźnie wynika, że ideę zbliżenia Polaków i Rosjan dziennikarze przyjęli nad wy- raz życzliwie. Często widoczne jest przekonanie, że przynaj- mniej część opinii publicznej oczekuje podobnie smiałego ruchu, chociaż nie zawsze on odzwierciedla codzienne na- stroje. Nie ma wątpliwości, że medialnie przyjazna atmosfera wywołała pozytywny wpływ na nastroje w społeczeństwie, tworząc okazję do przywró- cenia obopólnego zaufania.

6 lutego 2014 roku przy głównej ulicy Pietropawłowska Kamczackiego odsłonięto przy dźwiękach muzyki Chopina granitową tablicę memorialną poświęconą Benedyktowi Dy-



Wyprawa autora z Jakucka do Ojmiakonu, gdzie cywilizacja jest odległym wspomnieniem